

» **Sławomir Neumann** udaje rycerza na białym koniu w obronie prawa. W istocie lobbował na rzecz wątpliwej sprawy

Kłamstwa ministra Neumanna

Wpływowy wiceminister zdrowia mija się z prawdą w sprawie **WIELKIEGO KONTRAKTU**, który pomógł załatwić prywatnej klinice.



AGNIESZKA BURZYŃSKA
MICHAŁ MAJEWSKI

Sejmowa Komisja Zdrowia. 28 lutego 2014 r. Na sali oprócz posłów goszczą minister Bartosz Arłukowicz, jego zastępca Sławomir Neumann i pełniący obowiązki prezesa NFZ Marcin Pakulski. Widok niecodzienny, bo szef resortu rzadko się pojawia na sejmowych komisjach. Powodem obecności całej zdrowotnej wierzuszki jest artykuł we „Wprost”, w którym opisaliśmy skandaliczną działalność prezesa NFZ i lobbing wiceministra Neumanna na rzecz warszawskiej kliniki okulistycznej Sensor. Kliniki, która naciągnęła swoich pacjentów na 1,5 mln zł.

MARNA MANIPULACJA

Wiceszef resortu zdrowia odpiera zarzuty. Tłumaczy, że co prawda interweniował w sprawie Sensora, ale robił to niczym rycerz na białym koniu w obronie prawa. W streszczeniu wystąpienie Neumanna przed komisją brzmiało następująco: były szef mazowieckiego NFZ Adam Twarowski wraz z kumplami uknuli spisek. Z kumplami, którzy kiedyś pracowali w Funduszu, a teraz kierują szpitalem w Grójcu i komercyjną kliniką świadczącą na terenie placówki usługi okulistyczne. Chcieli przejąć lukratywny kontrakt Sensora. Ponad 13 mln zł rocznie. W tym celu mazowiecki NFZ, kierowany przez Adama Twarowskiego, miał najpierw w lipcu specjalnie wysłać ankiety do pacjentów z pytaniem, czy w Sensorze pobierano od nich dodatkowe opłaty, a potem przeprowadzić kontrolę w klinice. I w końcu w września wypowiedzieć umowę. Następnie rozdysponować te pieniądze. Przede wszystkim dla kolegów z Grójca!

– Jaki obraz nam się z tego wyłania? Zwalczamy prywatną klinikę w Warszawie, a jej kontrakt przekazujemy publicznemu, teoretycznie, szpitalowi w Grójcu, który w rzeczywistości na swoim terenie, na okulistyce ma nową prywatną komercyjną klinikę. Dziś sprawa wygląda tak, że Grójec ma kontrakt na rok 2014 – grzmi Neumann podczas posiedzenia komisji, prezentując własną wersję wypadków.

Wiceminister dziwnym trafem zapomina dodać, że kontrakt Sensora to prawie 14 mln, a szpitala w Grójcu... 200 tys. zł. Niech ta dysproporcja, o której zapomnieli wspomnieć Neumann, będzie wstępem do prawdziwej historii.

POPROSZĘ 1500 ZŁ

W lipcu 2013 r. do mazowieckiego oddziału NFZ zaczęły docierać skargi, że Sensor pobiera dodatkowe opłaty od pacjentów.

Czasem 200 zł, czasami 300, a czasami nawet 1500. Władze Funduszu zdecydowały się na rozesłanie ankiet do pacjentów. Przyszło ponad tysiąc odpowiedzi, które potwierdziły podejrzenia. Sensor działał na masową skalę. NFZ zdecydował się na kontrolę. Okazało się, że klinika dodatkowo pobrała od swoich klientów 1,5 mln zł. Sprawa trafiła do prokuratury. Szefostwo Funduszu zdecydowało się na wypowiedzenie umowy w trybie trzymiesięcznym, by pacjenci zapisani w kolejkach mogli sobie znaleźć inne miejsce na zoperowanie zaćmy. Nikt nie myślał o przekazywaniu kontraktu Sensora w inne miejsca. – Nam tak dramatycznie brakowało kasy. Jak tylko się dowiedzieliśmy, że kontrakt zostaje zerwany, to rozdzieliliśmy te pieniądze na inne świadczenia, niemające nic wspólnego z okulistyką – opowiada pracownik Funduszu, opisując gigantyczne problemy finansowe mazowieckiego oddziału, które wynikają z niesprawiedliwego podziału środków na poszczególne województwa. Nikt w NFZ wtedy nie przewidywał kłopotów. Te się pojawiły, gdy pacjenci Sensora zaczęli szukać innego miejsca na leczenie. Gdy dzwoniли do innych szpitali, słyszeli: za dwa, za trzy lata operacja będzie możliwa. Zaczęli pisać skargi. Rozpętało się piekło.

OKULISTYCZNA DZIURA

Urzednicy dopiero wtedy dostrzegli swoją krótkowzroczność. Rozpoczęło się paniczne poszukiwanie wyjścia z sytuacji. Pomysły były trzy. Zakontraktować operacje zaćmy w innych placówkach, które już miały kontrakt, albo zrobić to w nowych podmiotach, albo zastosować miks, czyli zawrzeć kontrakty i z jednymi, i z drugimi. Problem polegał jednak na tym, że tylko

nowe kliniki mogły od nowa tworzyć kolejkę, by pacjenci Sensora mogli liczyć na szybką operację. Tam, gdzie kontrakty były zawarte, trafilyby na koniec długich list oczekujących. Ostateczna decyzja zapada 2 grudnia. – Co robimy? – pyta wiceprezes NFZ Wiesława Kłos podczas spotkania z kierownictwem mazowieckiego oddziału. Pada propozycja, aby rozpocząć rokowania ze szpitalami w Ostrołęce i w Grójcu. Uzasadnienie brzmi, że akurat w tamtych rejonach są tzw. okulistyczne dziury, czyli pacjenci muszą szukać pomocy w odległych miejscach. Tylko te placówki z sześciu, które się zgłosiły, oprócz prostych zabiegów oferują możliwość przeprowadzania bardziej skomplikowanych operacji. Dodatkowym argumentem jest to, że większość ludzi oczekujących na zabieg w Sensorze to mieszkańcy północnego i południowego Mazowsza. – Zaczynajcie rokowania z Grójcem i Ostrołęką – brzmi rekomendacja wiceszefowej całego NFZ Wiesławy Kłos. Co zabawne, Kłos (zainicjowała rozmowy na temat kontraktów w Grójcu i Ostrołęce, które są tak podejrzane dla ministra Neumanna) pełni dziś obowiązki szefa NFZ.

CBA W AKCJI

Dzień po rekomendacji Kłos, czyli 3 grudnia, rozpoczynają się rozmowy. Kilkanaście dni później Grójec otrzymuje na gruzach kontrakt na 50 tys. zł, a Ostrołęka na 75 tys. W styczniu NFZ proponuje obu podmiotom przedłużenie kontraktu. Mają się zadowolić 200 tys. zł na pół roku. – Śmieszna i smutna jest obrona Neumanna. Próbować wmówić niestety niezorientowanym posłom, że był jakiś spisek? Wystarczy porównać kwoty. Gdzie 14 mln, a gdzie 200 tys.? Żenujące



O CO CHODZI W TEJ WOJNIE, CZYLI WYSOKOŚĆ KONTRAKTÓW NA OPERACJE ZAĆMY W 2013 R.

Sensor Cliniq: 12,4 mln zł

Szpital Okulistyczny (kierowany przez prof. Szaflika): 10 mln zł

Mavit: 7,6 mln zł

Wojskowy Instytut Medyczny: 4 mln zł

Szpital im. Orłowskiego: 2,8 mln zł

Szpital Bródnowski: 2 mln zł

Szpital MSW: 2 mln zł

– mówi urzędnik resortu zdrowia. Neumann podczas posiedzenia komisji trzyma się jednak swojej wersji jak ostatniej deski ratunku. Mówi o nieprawidłowościach wykrytych w Grójcu, o tym, że w październiku klinika nie miała jeszcze gotowego oddziału. Mój rozmówca z ministerstwa stuka się w czoło. – W październiku nie musiała mieć wszystkiego gotowego. Musiała mieć wtedy, kiedy składała ofertę, a rokowania zaczęły się w grudniu, a nie w październiku. Jeśli w grudniu nie byłoby gotowi, to nie byłoby kontraktu. Koniec kropka – urzędnik ironizuje, że minister na siłę próbuje powiązać te dwie oddzielne sprawy. – Jeśli Neumann wykrył nieprawidłowości, to dobrze, że chce to zgłosić do prokuratury, tylko nie powinien łączyć tego ze swoim lobbingiem na rzecz Sensora. Aby zrealizować życzenie Neumanna dotyczące podpisania umowy z Sensorem, musieliśmy zlikwidować wszelkie rezerwy na opiekę ambulatoryjną, na opiekę długoterminową – kwituje urzędnik z NFZ.

Bo wbrew temu, co twierdzi Neumann, że nie miał nic wspólnego z lobbingiem na rzecz prywatnej kliniki, którą interesuje się CBA i prokuratura, to właśnie wiceminister odgrywał tu jedną z głównych ról.

ORZĘDKI NA PISMACH

Ministerstwo Zdrowia. 16 października 2013 r. Bartosz Arłukowicz spotyka się z wszystkimi dyrektorami wojewódzkich oddziałów NFZ. Prosi o zapewnienie spokoju podczas przedłużania umów ze szpitalami. Wszyscy odczytują to jednoznacznie. Arłukowicz nie chce wkurzyć premiera ani nie chce stracić stanowiska. Po oficjalnej części szef resortu i jego zastępca zostają na sali z kilkoma dyrektorami. Jest też ówczesna szefowa Funduszu Agnieszka Pachciarz. – Dlaczego temat Sensora wciąż jest niezafatwiony? – wypala Neumann do dyrektora mazowieckiego oddziału Funduszu. – Ma być zafatwiony – ucina rozmowę.

Chcieliśmy spytać Neumanna o tę rozmowę i o naciski, które w sprawie Sensora wywierał na szefa mazowieckiego NFZ. Wiceminister nie odbierał telefonu, nie zareagował na SMS z prośbą o kontakt. Jesienią 2013 r. wiceminister bombarduje szefową NFZ pismami w sprawie Sensora. Opisałszy to dokładnie trzy tygodnie temu. Podczas obrad sejmowej Komisji Zdrowia tłumaczył, że podobne pisma wysyłał również w sprawie innych szpitali. Nie jest to prawda. – Tyłu dokumentów z orzeczkami wysłanych do centrali nie było w żadnym innym przypadku pojedynczego szpitala – mówi współpracownik byłej prezes Pachciarz.

Dlaczego temat Sensora jest niezafatwiony? – wypala Neumann do dyrektora NFZ na Mazowszu. – Ma być zafatwiony – ucina

ARŁUKOWICZ AKCEPTUJE

Największe zdumienie budzi pismo wysłane przez Neumanna 19 grudnia 2013 r. Adresatem jest Paulina Kieszkowska – Knapik z kancelarii Baker & McKenzie, prawniczka specjalizująca się w sprawach ochrony zdrowia, reprezentująca Sensora. Pismo dzień później trafia także do centrali NFZ i na biurko dyrektora mazowieckiego oddziału. To odpowiedź Neumanna na prośbę Kieszkowskiej o interpretację przepisów ustawowych. W skrócie chodzi o to, by umowa z Sensorem mogła być aneksowana na cały kolejny rok. Neumann odpowiada Kieszkowskiej błyskawicznie, jeszcze tego samego dnia wydaje interpretację przepisów ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej.

Jak można się domyślać, interpretacja jest korzystna dla Sensora i pochodzi z pisma prawniczki reprezentującej firmę. Argumentacja Neumanna jest kuriozalna. Minister stwierdza, że wnioski o przedłużenie umów powinny trafić do wszystkich świadczeniodawców, którzy realizowali umowy dla NFZ w dniu 21 listopada 2013 r. niezależnie od tego, czy umowa była wypowiedziana, czy nie. „Zdaniem ministra zdrowia wniosek o przedłużenie umowy o udzielanie świadczeń opieki zdrowotnej na rok 2014 powinien być skierowany do wszystkich świadczeniodawców realizujących w dniu 21 listopada umowy o udzielanie świadczeń opieki zdrowotnej, które wygasają w tym roku, w tym Sensor Cliniq” – brzmi kluczowy fragment tego

By zrealizować życzenie Neumanna, musieliśmy zlikwidować rezerwy na opiekę ambulatoryjną i długoterminową – kwituje urzędnik NFZ

dokumentu. – Przecież to było ewidentne polecenie służbowe – denerwuje się były urzędnik NFZ.

W oddziale i w centrali NFZ dokument budzi całkowitą konsternację. – Twarowski, szef mazowieckiego NFZ, chwycił za telefon i dzwonił do Pakulskiego, który właśnie w tym dniu zastąpił Pachciarzową na stanowisku szefa całego NFZ. Pytał, co ma robić z takimi zaleceniami. Usłyszał, że skoro pismo jest z orzeczką, to trzeba realizować – opowiada pracownik mazowieckiego NFZ. Po mazowieckim oddziale NFZ zaczyna jednak krążyć plotka, że to samowolka Neumanna, o której nie ma pojęcia Bartosz Arłukowicz. Urzędnicy postanawiają się upewnić, czy „szef szefów” ma pojęcie o tym, co wyprawia jego zastępca. Arłukowicz wie o wszystkim. Komunikat z Ministerstwa Zdrowia brzmi: „Wykonać”. Kilka godzin później oferta zostaje wysłana do kliniki Sensor.

SZUKANIE KOZŁA OFIARNEGO

Na happy end wiceminister Neumann musi jednak poczekać, bo Sensor rozochocony sukcesem zaczyna kłócić się o to, że kontrakt powinien zostać przedłużony nie tylko na rok 2014, ale i na dwa kolejne lata. Od poniedziałku 23 grudnia do 30 grudnia trwa wymiana pism w tej sprawie. – Dzień przed sylwestrem do szefa zadzwonił Neumann. W żołnierskich słowach zapytał: co jest, k..., z tym Sensorem – opowiada współpracownik Twarowskiego. W odpowiedzi słyszy, że klinika nie chce podpisać kontraktu, bo chce jeszcze więcej. – Sprawa ma być zafatwiona – ucina rozmowę wiceminister.

Następnego dnia w mazowieckim oddziale zostaje podpisana umowa. Ponad 13 mln zł (na operacje zaćmy i inne okulistyczne procedury) trafia do szpitala, który naciągał swoich pacjentów. Gdy wybucha afera związana z działalnością Pakulskiego i Neumanna, obaj panowie całą winą obarczają ówczesnego szefa oddziału NFZ na Mazowszu. Pakulski tłumaczy, a Neumann mu wtóruje, że 22 stycznia powiadomił prokuraturę o podejrzeniu przestępstwa przekroczenia uprawnień, jakiego miał się dopuścić Adam Twarowski. Błąd wygląda to tłumaczenie w zestawieniu z tym, że jeśli Twarowski przekroczył uprawnienia, to umowa z Sensorem powinna zostać wypowiedziana. Tak się jednak nie stało. Kasa z NFZ płynie do kliniki, Neumann urzęduje w Ministerstwie Zdrowia, a Pakulski wciąż jest wiceprezesem NFZ. ■

a.burzynska@wprost.pl @BurzynskaAga
m.majewski@wprost.pl @MajewskiMichal